

KAPLICZKI I KRZYŻE PRZYDROŻNE W KICZORACH

Pierwsza wzmianka o istnieniu Kiczor* jako osobnego osiedla w granicy Lipnicy Wielkiej pochodzi z roku 1638¹. Pierwszymi zaś mieszkańcami, według danych z roku 1659², byli: Maciej Tyszczonek, Maciej Gąsior, Jan Cieślak (Teslak), Wawrzyniec Winczek oraz Jerzy, Jan i Błażej Wilczkowie (85 osób). Później powstały Kiczory Małolipnickie. Kiczory stały się osobną wsią dopiero 1 stycznia 1984 r. uchwałą Gminnej Rady Narodowej w Jabłonce³. Powstały z połączenia Kiczor Wielkopolskich i Małolipnickich. W obrębie nowej wsi znalazły się 102 budynki mieszkalne i około 400 mieszkańców. Wieś dzieli się dziś na następujące sznury (czyli odrębne działki gruntowe dawnych rodów osadniczych): Cisconówkę, Gąsiorówkę, Wilkówkę, Majerówkę, Garajówkę, Kuligówkę, Zwiotkówkę, Siarkę oraz połany Bartosową i Karkoszową dawniej, a obecnie Wójciakową.

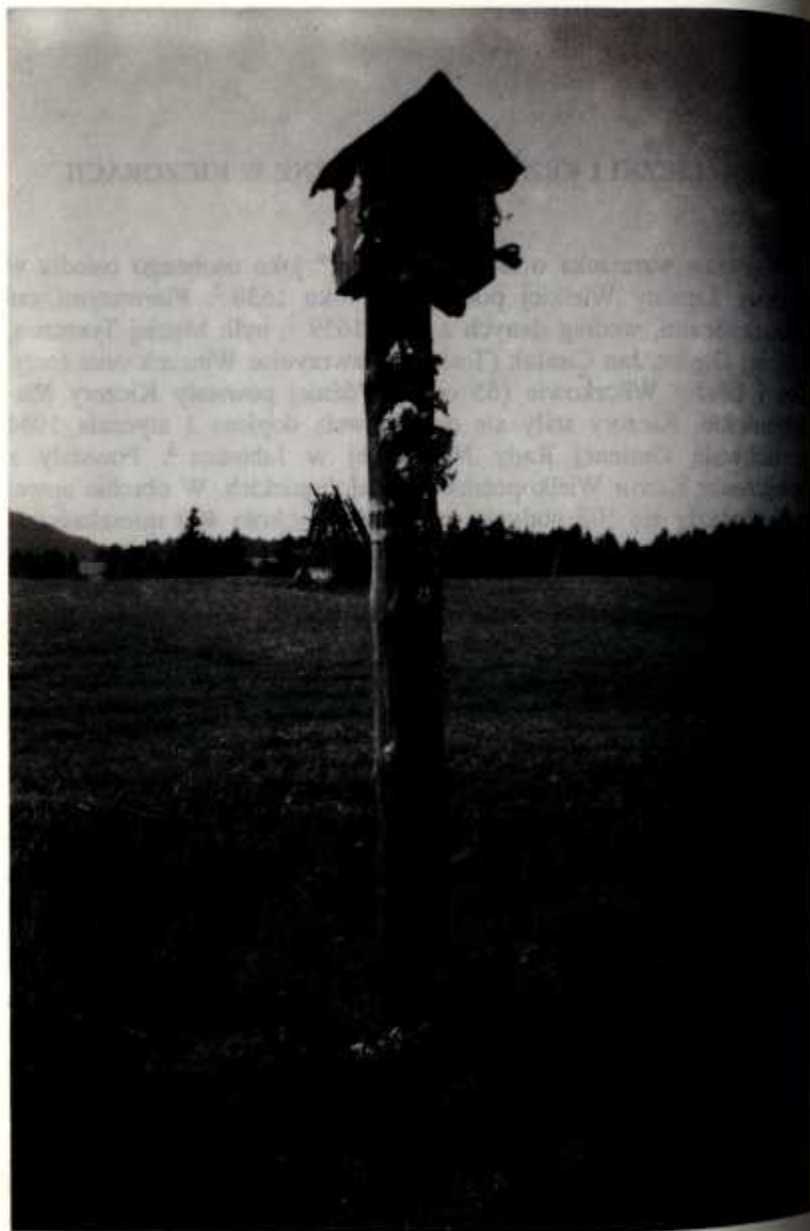
Jak pisze Urszula Janicka-Krzywda: „Krzyż przydrożny i przydrożna kapliczka są nierozzerwalnie związane z polskim krajobrazem... najczęściej jednak nie zdajemy sobie sprawy z tego, ile kapliczka zawiera w sobie informacji o ludziach, czasach i zdarzeniach... Stawianie przydrożnych krzyży, a zwłaszcza kapliczek masywnej formy przybrało mniej więcej w XVII stuleciu. Wiązało się to bez wątpienia z echami kontrreformacji, a także z podniesieniem się

* Opracowanie redakcyjne i merytoryczne materiału a także przypisy przygotował Tadeusz M. Trajdos. Autorowi artykułu informacji dostarczyli: Paweł Pilarczyk (lat 86), Anna Pilarczyk (lat 84), Andrzej Stechura (lat 88), Albin Stechura (lat 76), Jan Pniaczek (lat 70), Karolina Warzeszak (lat 81), Johana Gombarczyk (lat 79), Hermina Kuliga (lat 74).

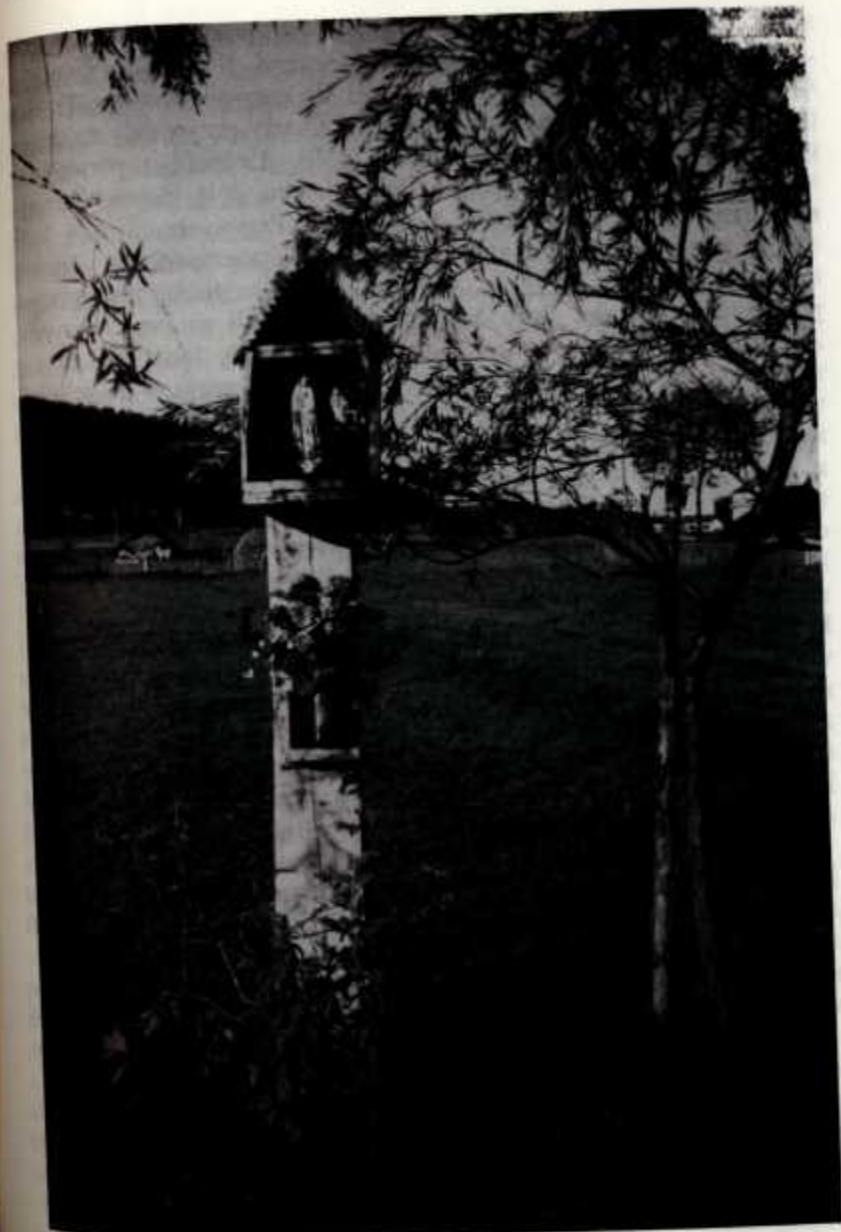
¹ W. S e m k o w i c z, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy, cz. II, Listy i Akta*, Zakopane 1939 s. 105.

² *Tamże*, s. 232.

³ Uchwała GRN z dnia 14 kwietnia 1983 r. Do Kiczory przyłączono numery domów 866-921 w Lipnicy W. oraz numery 614-681 w Lipnicy M.



Kapliczka przy drodze na Polanę. Fot. ks. Władysław Pilarczyk.



Kapliczka. Kiczory — obok szkoły. Fot. ks. Władysław Pilarczyk.

stopy życiowej na wsi”⁴. Kiczory były w przeszłości i są dziś „usłane” przydrożnymi krzyżami i kapliczkami. Nic więc dziwnego, że rodzi się pytanie, kiedy, przez kogo i dla kogo je stawiano. Trzeba pamiętać, że początki zaludnienia Górnej Orawy przypadają na drugą połowę XVI w. i początek wieku XVII. Ludność napływała z terenów Małopolski, mówiła językiem polskim, była głęboko religijna i przywiązana do Kościoła katolickiego. Przynosiła ze sobą kulturę i zwyczaje swoich stron ojczystych. Tymczasem na Orawie trwała, głównie w XVII w., walka z religią katolicką prowadzona przez panów Zamku Orawskiego, którzy przeszli na protestantyzm. Zakładali oni zbory luterańskie na tych ziemiach, lecz uciekali się także do siły fizycznej. W myśl zasady „cuius regio, eius religio” wymuszali na swych poddanych przyjmowanie nowej wiary. Do dziś zachował się przekaz pochodzący z tamtych czasów, gdy to hajducy z Zamku Orawskiego chodzili po wsiach i wypędzali ludzi siłą na nabożeństwa zboru luterańskiego, a opornym wymierzali surowa karę chłosty. Istnieje podanie, że polscy poddani mówili wtedy: „Pójdę, klęknię, przeżegnam się, ale przysięgam Panu Bogu, że modlić się nie będę”. Gdy w połowie XVII w. w Orawce powstał pierwszy kościół katolicki za sprawą ks. Jana Szechowicza z Ratulowa i wędrownych polskich misjonarzy (później zwłaszcza jezuitów), odrodziła się wiara katolicka i zwyczaje z nią związane. Na Orawie zaczęto stawiać kamienne krzyże i kapliczki murowane. Zapewne w tym czasie postawiono pierwsze krzyże przydrożne w Kiczorach. Były one zrobione najpewniej z drewna. Przytwierdzano do nich drewniane szafki, w które wkładano święte figurki.

Nikt nie potrafi już odpowiedzieć na pytanie, kiedy ustawiono w Kiczorach pierwszy krzyż przydrożny. Najstarsi mieszkańcy Kiczor twierdzą, że krzyże te stały od niepamiętnych czasów — że zawsze tak było. Nie tylko krzyż, ale i kapliczka szafkowa (skrzynkowa) na słupie nosi tutaj nazwę „Bozo Mynka”. Najprawdopodobniej pochodzi to stąd, że pierwotnie były to albo zwykłe krzyże, albo słupki z drewna, na których umieszczano szafkę z figurką Pana Jezusa cierpiącego, może Frasośliwego, a może i Vir Dolorum. I choć później w skrzynce umieszczano także figurki Matki Boskiej czy świętych, nazwa się nie zmieniła. Pozostawała ciągle ta sama. „Bozo Mynka” znajdowała się na każdym sznurze. Umieszczano ją w paru typowych miejscach. Kapliczkę szafkową zawieszano na ścianach

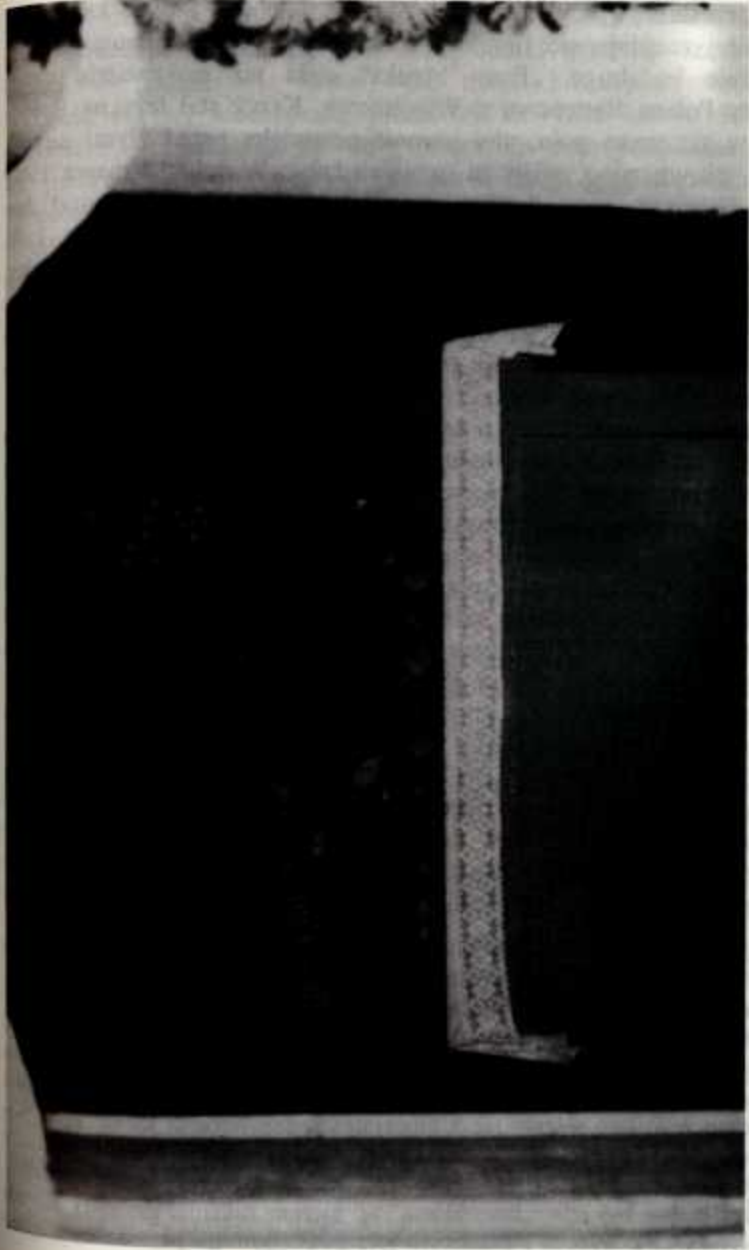
⁴ U. Janicka-Krzywda, *Kapliczki i krzyże przydrożne polskiego Podkarpacia*, Warszawa 1991 s. 5-6.

domów. Tak było w domu Pawła Pilarczyka. W szafce zawieszona na bocznej ścianie chałupy do dziś znajduje się szklana figurka Serca Pana Jezusa. Umieszczano je też na drzewach. Na lipie koło domu Andrzeja Stechury, w szafce znajdowała się drewniana figurka Pana Jezusa w cierniowej koronie, przywiązana łańcuszkiem do słupa (czyli pasyjna scena Biczowania u słupa). Kiedy drzewo uschło, kapliczkę umieszczono na werandzie domu. W czasie pożaru 2 kwietnia 1972 r. uległ zniszczeniu nie tylko dom, spaliła się i kapliczka. Kapliczka szafkowa znajdowała się też na drzewie rosnącym przy drodze naprzeciwko osiedla Siarki. Gdy drzewo uległo zniszczeniu, kapliczkę przeniesiono na drugą stronę drogi i umieszczono na drewnianym słupie. W kapliczce znajduje się figurka Maryi Panny Niepokalanie Poczętej.

W ramach podziału gruntu na „sznury”, „Boze Mynki” najczęściej stawiano obok drogi (na drewnianym słupie). Jak twierdzą starzy ludzie w Kiczorach, było ich dziewięć, lecz do dzisiaj zachowały się tylko trzy. Drewno przegniło, a właściciel pola nie zawsze starał się o nową kapliczkę. Tak się zdarzyło z kapliczką koło domu Ślabego, w której był obrazek Matki Bożej z Aniołkami. Uległy zniszczeniu kapliczki obok domu Wawrzyńca Stechury, „przy potoku”, za mostem na rzece Kiczorka, na kopcach — polu Weroniki Warzeszak, gdzie była Matka Boska Różańcowa, obok domu Dutków oraz na Polanie. Wszystkie zniknęły już w naszym stuleciu, niektóre w latach siedemdziesiątych. Ciekawą historię opowiadano o „Bożej Mynce” przy szkole. Gdy przewróciła się i leżała na ziemi, Maria Stechura z Lipnicy Małej miała sen. Zobaczyła przewróconą figurkę na ziemi, a Matka Boska prosiła, aby ją znów postawiono. Uczynili to Karol Kuliga i Józef Bandyk, a Maria Plaszcak ufundowała figurkę Maryi Niepokalanie Poczętej.

Motywy stawiania „Bożej Mynki” były bardzo różne. Był to przede wszystkim wyraz przywiązania do wiary i czci dla Pana Boga, Matki Bożej i Świętych. Wznoszono je także i po to, aby zjednać opiekę Bożą dla własnego domu, jego mieszkańców, dobytku i płonów, które tu się z trudem rodziły. Może z czasem też z chęci dorównania innym gospodarzom. Zasadniczymi przesłankami fundacji były jednak zwykle — manifestacja pobożności oraz intencje ogólnowotywne.

Kapliczki na słupach wytyczały także drogę, zwłaszcza porą zimową, kiedy śnieg zasypywał wszystko i równał z polem. Stały także na skrzyżowaniu dróg, np. przy drodze z Kiczor na Polanę,



Trzeci upadek Pana Jezusa. Kaplica w Cichym Potoku. Fot. ks. Władysław Pilarczyk.



Kapliczka w Cichym Potoku. Fot. ks. Władysław Pilarczyk.

przy „chodniku” prowadzącym z Siarki na Polanę. Stoi tu kapliczka, w której znajduje się figurka Anioła Stróża, który pilnuje ludzi i wskazuje im drogę. „Bozo Mynka” stała też na rozstaju drogi między Polaną Bartosową a Wójciakową. Krzyż stał też „na Potocku”, w szczerym polu, aby chronić człowieka przed złymi siłami, które, jak wierzono, miały tu swoją siedzibę. W dniu 13 marca 1987 r. w Nowince, przy drodze prowadzącej na Polanę, zmarł Jan Wójciak. W miejscu tym ludzie bali się chodzić, zwłaszcza koło północy, bo złe siły próbowały nimi zawładnąć. Żona Wójciaka, Wilma Jasica postawiła w tym miejscu na drzewie kapliczkę, w której znajduje się Matka Boska z trzema gołębiami i różaniec. Jest to więc kapliczka zarówno komemoracyjna, jak i apotropaiczna (chroni przed złem). Osobne miejsce należy się dwóm małym kaplicom typu domkowego. Jedna znajduje się nad Cichym Potokiem, a druga na Polanie Bartosowej. Ich fundatorem jest Ignac Skoczyk, mieszkaniec Polany Bartosowej. Na roli Sowowej w sznurze Pniaczkowskim, przy drodze prowadzącej do Kiczor z Lipnicy Wielkiej, w lesie, na ziemi podarowanej przez rodzinę Pniaczków, Ignac Skoczyk zbudował małą kaplicę. Na podmurówce z kamienia postawiono drewnianą budowlę szalowaną deskami i zakrytą dużą blaszaną banią zwieńczoną krzyżem. W środku, na murowanej podstawie, znajduje się gipsowa figura Pana Jezusa upadającego pod ciężarem krzyża. Na drewnianym krzyżu, na belce podłużnej, znajduje się napis: „VERE LANGUORES NOSTROS IPSE TULIT ET DOLORES”, a na poprzecznej: „NOSTROS IPSE PORTAVIT”. Budowniczym kaplicy był Andrzej Stechura. Fundację tej kaplicy zanotowała „Gazeta Podhalańska”⁵. „W Lipnicy Wielkiej na Orawie odbyło się uroczyste podniesienie Trzeciego Upadku dnia 27 VI (1924) z kościoła parafialnego do Kiczor. Dotąd to było niemożliwe z powodu

⁵ „Gazeta Podhalańska”, nr 28 z dnia 13 lipca 1924 s. 9. Potokiem Kiczor, przez środek wsi biegła w latach 1920-1924 absurdalna granica polsko-czechosłowacka, dzieląc jednorodny lud polski wsi Lipnica Wielka. W r. 1924 cała Lipnica Wielka weszła w obręb granic polskich, ale za cenę rezygnacji z czysto polskich wiosek orawskich Sucha Góra i Głodówka przy rubicy Skalnego Podhala. Tak się przedziwnie złożyło, że solenne uczczenie scalenia Lipniczan w Polsce zbiegło się z uroczystością poświęcenia kapliczki w Kiczorach. W cytacie chodzi o ks. Karola Machaya, proboszcza w Lipnicy Wielkiej w latach 1918-1947, który był bratem ks. Ferdynanda Machaya. Andrzej Białoń był tzw. „bozynikiem” tj. mężem zaufania gromady Kiczor powoływanym z wyboru i pełniącym rolę zycząjącego pośrednika między mieszkańcami Kiczor a sołtysem Lipnicy Wielkiej.

okupacji czeskiej. Na tę uroczystość zbiegła się ludność obu Lipnic spod obu zaborów (chodzi tu o zabór czeski tylko lub czecho-słowacki — podkreślenie autora). Od trzech lat dopiero teraz się widzieli. Na tej uroczystości przemówił do ludu ks. K. Machay proboszcz — zachęcając lud do jedności. Za trudy poniesione przez ks. proboszcza podziękował w imieniu ludności gospodarz Białoń”. W procesji uczestniczyły wielkie tłumy, śpiewano pieśni, odmawiano modlitwy, a figurę na zmianę niosło 6 mężczyzn. Trasa pochodu liczyła niecałe 4 kilometry. Kaplicę zbudowano na szczycie bardzo stromego podjazdu z Cichego Potoka — podchodziło się jak do Trzeciego Upadku w Kalwarii Zebrzydowskiej, aby tu odpocząć i pomodlić się. Był to odcinek drogi, gdzie często ludzi straszono, „wodzilo”, konie bały się i nie chciały iść. Ludzie uważali, że działo się to dlatego, ponieważ bardzo rzadko odbywało się bierzmowanie i złe duchy miały śmiały przystęp do człowieka. Wierzono również, że wystarczy mieć przy sobie krede święconą i zakreśliwszy koło stanąć w środku, aby złe siły nie miały przystępu. W r. 1945 w czasie działań wojennych kopuła kaplicy została zniszczona — stąd liczne ślady kul. Trudno powiedzieć czy umyślnie, czy przypadkowo. Po wojnie została odnowiona.

Kaplicę na Polanie Bartosowej postawiono w miejscu, gdzie dawniej stała „Bozo Mynka”. Pole należało do Ignaca Skoczyka. Ufundował tę kaplicę „Na Małkówkach”. Murarzem był Andrzej Głuch. Pomagali wszyscy „Polaniorze”. Dużą figurkę Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej Ignac Skoczyk przyniósł z Kalwarii Zebrzydowskiej, do której pielgrzymował przez długie lata jako przewodnik. Było to w latach 30-tych naszego stulecia.

Zarówno „Bozo Mynka”, jak i kaplice, o których była mowa wyżej, w tej małej wsi leżącej u stóp Babiej Góry, odgrywały w przeszłości ogromną rolę w życiu mieszkańców. Miały duży wpływ na ich życie religijne i kulturalne. Przechodząc koło nich, zdejmowano nakrycia głowy, żegnano się, mówiono pacierz. Ozdabiano je kwiatami, w lecie żywymi, w innych porach roku robionymi z bibułki. Kaplice były pod opieką nie jednej rodziny, jak „Boze Mynki”, lecz wielu rodzin. Młodzież żeńska i męska uważała za honor, aby kaplice były pomalowane, ozdobione kwiatami. Przy kapliczkach i krzyżach często modlono się, zwłaszcza w maju, lecz także i w czasie innych uroczystości kościelnych. Tym bardziej, że odległość do kościoła parafialnego wynosiła 5-7 kilometrów.

Jeszcze po I wojnie światowej istniał zwyczaj, że w niedzielę w maju Ignac Skoczyk z grupką ludzi wyruszał do kościoła z pieśnią i modlitwą na ustach. Zatrzymywali się przy figurach, gdzie dołączali dalsi mieszkańcy i szli dalej. Skoczykowi często pomagał Andrzej Białoń. Tak dochodzili do Lipnicy Wielkiej, do osiedla Skoczyki. Tu czekali ludzie z Przywarówki. Procesja była coraz większa, potężniejszy śpiew i modlitwa, a krzyże przydrożne stanowiły naturalny przystanek. Kiedy doszli do kościoła, obchodzili go naokoło w procesji, po czym wchodzili do wnętrza, gdzie uczestniczyli w Mszy św. „Boże Mynki” i kaplice są integralną częścią duchowego krajobrazu naszej Orawy.